Cygańskie wakacje cz.4

Krzysiek, Kamil i Małgosia byli na wakacjach. Bardzo dziwnych wakacjach. Babcia i dziadek zabrali wnuków na cygańskie wakacje. Podróżowali wozem cygańskim, spali w namiocie, sami przygotowywali posiłki. Dla dzieci była to duża atrakcja, mimo że przyzwyczajone były do spędzania wakacji nad morzem. Te cygańskie wakacje okazały się bardzo ciekawe. Nawet zła pogoda nie była w stanie popsuć im wypoczynku. Właśnie mijał trzeci dzień wyprawy. Tego dnia deszcz padał cały dzień. Dopiero wieczorem przestał. Był to jednak czas układania się do snu. Dzieci krzątały się w namiocie. Nim się jednak ułożyły do spania, pojawił się dziadek z propozycją, a raczej z rozkazem. Otóż oznajmił, że w związku z faktem, że może znowu zacząć padać deszcz, trzeba będzie pełnić wartę przy ognisku. Ten rozkaz nie zabrzmiał groźnie, przynajmniej nie dla dzieci. Wszystkie ucieszyły się bardzo i z okrzykiem radości już się wybierały do ogniska. Powstrzymała jej jednak babcia. Poinformowała, że warta będzie prowadzona na zmianę przez każde dziecko z osobna. Począwszy od najmłodszej Małgosi do najstarszego dziadka. Ustalono zatem kolejność pełnienia warty i w jakich godzinach będą zmiany. Dumna Małgosia wyposażona w kocyk już siedziała przy ognisku. Reszta obozu spała albo udawała, że śpi. Na pewno udawała babcia. A w zasadzie nie udawała, bo właśnie przyszła potowarzyszyć Małgosi w pilnowaniu ogniska. Razem siedziały przytulone, wpatrzone w małe płomienie, jakie przeskakiwały na drewienkach. Dziewczynka była już senna, a do końca warty jeszcze było sporo czasu. Babcia znała jednak sporo różnych ciekawych historii. Jej opowieści potrafiły trzymać w napięciu do tego stopnia, że Małgosia wytrwała do końca wyznaczonego czasu. Gdy kończyła wartę wkoło było już ciemno, na niebie pojawiły się gwiazdy. Czas było przekazać wartę Kamilowi. Nie łatwo go było dobudzić. Gdy wreszcie się to udało, chłopiec szybko się ubrał i uradowany, że już przyszła jego kolej, wyszedł z namiotu. Tutaj jego entuzjazm wyraźnie zmalał. Na zewnątrz było bardzo ciemno. Całe obozowisko rozświetlało tylko małe ognisko. Wokół było mroczno i trochę strasznie. Wahającego się chłopca wsparł na szczęście dziadek. Obudzony przez babcię postanowił towarzyszyć Kamilowi w tym niełatwym zadaniu, jakim jest nocne pełnienie warty. Mimo, że gwiaździste niebo nie zapowiadało powrotu deszczu, warta przy ognisku była pełniona zgodnie z planem. Kamil w obecności dziadka czuł się dużo bardziej pewnie. Zainteresowały go gwiazdy, którym z dużą uwagą się przypatrywała. Miał też masę pytań z tym związanych. Dziadek nie na wszystkie znał odpowiedź, jednak znał ciekawą bajkę cygańską o tym, skąd się wzięły gwiazdy. I tak oto snując przeróżne opowieści i bajki Kamil dotrwał do końca swojego czasu. Zadowolony ze swojego wyczynu udał się do namiotu, by obudzić Krzysia, który miał po nim przejąć wartę. Rzeczywiście po chwili Krzyś pojawił się przy ognisku. Na początku chciał odprawić dziadka, oznajmiając, że teraz jest jego kolej. Jednak dziadek wcale nie zamierzał opuszczać ciepłego miejsca przy ognisku. Owijając się kocem oznajmił, że będzie spał, podczas gdy Krzysio ma pilnować ognia. Chłopiec właśnie łamał gałązki chrustu i dokładał je do ognia, gdy i on i dziadek usłyszeli głośny trzask łamanych gałęzi. Po odgłosie można było poznać, że nie były to cienkie gałązki, ale grube gałęzie. Dziadek oznajmił, że skrada się do nich jakieś duże zwierze. Już chwycił duży kij, by mieć się czym bronić, gdy w tym momencie zauważył, że z krzaków wyłania się mroczny, naprawdę duży zwierz. W ciemnościach trudno go było rozpoznać. Według dziadka był to łoś. Dziadek już chciał go przepędzić podchodząc bliżej i wymachując kijem, gdy rozpoznał tajemniczego przybysza. Okazało się, że był to koń. To Śniadek narobił tyle hałasu, no i napędził sporo strachu. Dzięki temu wydarzeniu dziadek nie mógł jeszcze długo zasnąć. Krzysio również po emocjach, jakich im dostarczył Śniadek nie czuł się senny. Warta przebiegała zatem na wspólnych rozmowach dziadka z wnukiem. Krzyś był bardzo zainteresowany, jak wcześniej żyli Cyganie. Dziadek opowiadał o ich zwyczajach, tradycjach, obchodzonych świętach. Opowiadania snuły się przy ognisku. Jego płomienie ogrzewały owiniętych w koce wartowników. Z czasem płomienie były coraz mniejsze, a i opowiadania ucichły. Wartownicy nieruchomo tkwili na swoich stanowiskach. W tak zastygłych pozach zastał ich świt, no i babcia. Widząc śpiącego Kamila okryła go dodatkowym kocem. Dziadka również zamierzała okryć, ten jednak okazał się być bardziej czujny. Obudził się i jakby nigdy nic zabrał za ratowanie dogasającego już ogniska, dając tym samym do zrozumienia, że nie spał. Po chwili płomienie ponownie wesoło skakały po drewienkach. Babcia z dziadkiem mieli czas na własne rozmowy i wspomnienia o dawnych czasach. Na horyzoncie było już wyraźnie widać poświatę wschodzącego słońca. Warta dobiegała końca i czas było zacząć kolejny dzień cygańskich wakacji.

bajkime

wydrukowano dnia: 29.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026